Rok V. | Kraków Podgórze, Sobota 1 Czerwca 1907 | Nr. 146

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

OBRADY DUMY.

Męskie słowa polskie w Dumie. — Krytyczna sytuacya.

W toku dyskusyi nad prowokacyjnym wnioskiem reakcyonistów z prawicy, aby *Duma potępiła mordy terorystyczne*, zabrał głos prezes Koła polskiego w Petersburgu, Roman Dmowski, poseł warszawski, przywódzca stronnictwa narodowej demokracyi i wygłosił doniosłą mowę, która niewątpliwie wszędzie, nietylko w Rosyi ale i za granicą odbije się potężnem echem.

Mowa Dmowskiego jest **politycznym czynem** nie małej wagi. Jest mową męża, który umiał dać wyraz zarówno umiłowaniu **wolności**, jak i zrozumieniu potrzeby silnych państwowych rządów, mową zarówno patryoty polskiego jak rozważnego **polityka i statysty**. Śmiały męski ton tej mowy nadaje jej szczególnie sympatyczną cechę i zapewnia jej znaczący rozgłos; dawno już nie mieliśmy sposobności posłyszeć z ust polityków polskich słów tak **silnych i trafnych**; mowa ta rozwieje też chyba wszelkie bajki o „reakcyjności" Polaków, rozpowszechnione w Rosyi.

* * *

Sytuacya w Petersburgu uchodzi znów **za krytyczną: rozwiązanie Dumy bardzo prawdopodobne.**

(Telegramy „Nowin").

Petersburg. (Pet. aj. tel.). W dalszym ciągu posiedzenia Dumy posłowie hr. Bobrinskij, Kuźmin Karawajew, Bułgakow, Pergamow i Rodiczew, wywarli mowami swemi silne wrażenie. Bobrinskij potępił czyny terorystyczne, bez względu czy wykonują je zwolennicy prawicy czy lewicy. Kuźmin Karawajew apelował do Dumy, aby podniosła **cenę życia**, które w Rosyi **nic nie jest warte**. Mowca zakończył okrzykiem: „precz z czynami terorystycznymi i gwałtami, niech żyje pokojowa i spokojna Rosya. Członek partyi kadetów Bułgakow podnosił, **iż rząd nie dba nic o ustawy**. W państwie musi istnieć silna władza mająca powagę moralną. Jest najważniejszem zadaniem Dumy doprowadzić do tego. Należy położyć tamę rozlewowi krwi, który zagraża całej Rosyi. Również Pergamow potępił **okrucieństwa**, zwłaszcza jeżeli wychodzą ze strony **rządu**, który przedstawia zorganizowaną władzę.

Prezes Koła polskiego **Dmowski** wygłosił mowę, w której powiedział, że Polacy głosowali dnia 28 b. m. przeciw potępieniu zbrodni politycznych, ponieważ nie można potępiać odosobnionych faktów **bez wskazania przyczyny**, która je wywołała. Zbrodnie polityczne w Rosyi mogą być **tłómaczone, a nie potępione**. W Rosyi wywiązała się okropna walka. Podczas gdy panowie jesteście narodem europejskim, bo należycie do **Europy** przez waszą religię chrześcijańską, która jest religią człowieka wolnego i przez wasze ideały, **rząd rosyjski przejęty jest duchem azyatyckim** (huczne oklaski). Rządy europejskie przyznają każdemu obywatelowi **legalne środki walki z rządem**, który jest tam przedstawicielem woli większości narodu.

Rząd azyatycki tępi wszystkich swoich wewnętrznych nieprzyjacieli. Nieprzyjaciele rządu odpowiadają ze swej strony, że nie mają innego środka walki, niż tępienie rządu. Należę, mówił mowca, do narodu polskiego, który był prześladowanym dla tego, że inaczej myślał niż rząd. Wysyłano nas na Sybir za to, **żeśmy czytali naszych poetów!** W podobnych warunkach nie może się niezrodzić teroryzm. Ojcowie nasi organizowali powstania, my **jesteśmy cierpliwi** i nie idziemy za ich przykładem, a dopiero nasze dzieci, **wychowane w szkołach rządowych, wprowadzają do kraju teroryzm. To jest podarunek rządu rosyjskiego. Potrzeba kres położyć temu rządowi** i teroryzmowi. Jedynie Duma może to uczynić, Duma, która ma dać **silną konstytucyę**. Teroryzm, grabieże i gwałty nie dadzą się pogodzić z rządem konstytucyjnym.

Dmowski proponuje imieniem Koła polskiego następujący porządek dzienny:

> Uznając, że wywody towarzysza ministra spraw wewnętrznych stwierdzają **nielegalność aktów policyjnych** w prowincyi nadbałtyckiej, że **akta teroryzmu są ogólnym, naturalnym** objawem w państwie, że akta te nie dadzą się pogodzić z rządem konstytucyjnym, a z drugiej strony nie mogą służyć urzędnikom za powód do **naruszania prawa**, Duma przechodzi do porządku dziennego.

Przedłożono ogółem 8 porządków dziennych, z których 4-ry wyrażają potępienie czynów terorystycznych, a 4-ry inne oznaczają oświadczenia rządu jako niezadawalniające. Wszystkie porządki dzienne zostały odrzucone.

Na wniosek trudowików nastąpiła przerwa posiedzenia na 15 minut.

Po podjęciu posiedzenia na nowo, przewodniczący wiceprezydent Poznańskij odczytał następujący porządek dzienny trudowików: „W uznaniu tego, że oświadczenie rządu konstatuje bezprawność niektórych czynności organów policyjnych w krajach bałtyckich, Duma przechodzi do porządku dziennego".

Socyaliści proponują zmianę o tyle, że oświadczenia rządu mają być uznane jako niezadawalniające.

Wskutek tego następuje ewentualność przewidziana w ustawie o Dumie, że skoro dwie trzecie członków oznaczy oświadczenia rządu jako niezadawalniające, dotycząca kwestya ma być przekazaną carowi do rozstrzygnięcia.

Matlakow, Stachowicz i Hessel protestują przeciw naruszeniu regulaminu, wykazując, że dyskusya nad nowym porządkiem dziennym jest niedopuszczalna, skoro poprzednich 8 zostało odrzuconych. Mimo to jednak znaczną większością Duma oświadcza się za dyskusyą. Kadeci, dzicy i członkowie prawicy oświadczają, że nie chcą brać udziału w dalszej dyskusyi, po której przyjęto **porządek dzienny, proponowany przez trudowików** wraz z dodatkiem socyalnych demokratów.

Za wnioskiem tym głosowała ogromna większość skrajnej lewicy, trudowicy i **Polacy**. Między Rodiczewem a Bobrinskim przyszło pod koniec posiedzenia do żywej wymiany słów z powodu obraźliwego wyrażenia się Rodiczewa o Bobrinskim.

Grożące rozwiązanie Dumy?

Petersburg. Na końcu wczorajszego posiedzenia Dumy odbyła się konferencya kilkunastu wybitnych mężów stanu. Sytuacyę uznano jako **krytyczną**. We wszystkich kołach umiarkowanych wywołał **złe wrażenie** fakt, że Duma odrzuciła wniosek o potępienie aktów terorystycznych.

Z KRAJU.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Wadowicach. Na posiedzeniu komitetu 12 maja stwierdzono że wystawa zapowiada się bardzo pomyślnie a subwencye na cele wystawy napływają w pożądanej ilości.

Wystawą, bez względu na skromność projektowanych nagród, poczynają się interesować sfery techniczne wszystkich naszych większych miast polskich, nie wyłączając Warszawy.

Na wystawie postanowione jest urządzenie osobnego działu robót kobiecych. Nie braknie też na wystawie działu sztuki polskiej, zorganizowaniem którego zajmują się tutejsi artyści z profesorem Beerem na czele, osobno zaś Koło artystek polskich z Krakowa podjęło się uświetnić wystawę wadowicką własnym działem artystycznym, obejmującym obrazy, rzeźby, szkice i tak zwany przemysł artystyczny.

Liczba zgłaszających się poważnych firm przemysłowych wzrasta z każdym dniem i dziś już na pewne można twierdzić, że obok zajęcia kilkunastu wielkich sal szkoły żeńskiej i magazynów Koła rolniczego musi Komitet wznieść pawilon dla maszyn i większych objektów wystawowych, oraz pawilon na restauracyę i cukiernię, które obejmie renomowana firma krajowa.

Nie bez interesu będzie wiadomość dla naszych śniadankiewiczów, że w wystawie smakołyków weźmie udział jedna ze światowych firm krakowskich.

Osobna sekcya pod kierunkiem wiceprezа Komitetu p. R. Hana zajmie się ułożeniem programu zabaw.

W czasie wystawy odbędą się zjazdy Kółek rolniczych, Ligi pomocy przemysłowej, kursy majsterskie dla krawców i szewców, odczyty i pogadanki naukowo-popularne, wycieczki gremialne z sąsiednich miast i wsi, a Komitet spodziewa się także przyjazdu znakomitych gości, o czem jednak na razie musi zachować dyskrecyę.

Termin otwarcia wystawy oznaczono stanowczo na dzień 24 sierpnia b. r. i od tego czasu dawać będzie codziennie po dwa przedstawienia teatralne trupa teatru ludowego, zorganizowana z artystów lwowskich i krakowskich; prócz tego grywać będzie jedna z lepszych muzyk krajowych, do zaangażowania której poczynił już Komitet stosowne kroki.

Z Liszek donoszą:

W tych dniach opuszcza sąd w Liszkach oficyał sądowy p. Rosenblüth, przeniesiony do sądu kraj. w Krakowie. Podczas kilkuletniego pobytu w Liszkach prowadząc najpierw oddział karny, sporny, następnie spadkowy i nadopiekuńczy oraz kasę przy tutejszym sądzie, wyrobił sobie w całym powiecie opinię człowieka wyjątkowej pracowitości i dbałości o lud. Kto wie, jak ważne obowiązki nowa organizacya sądowa wkłada na kancelaryę i jak szczególnie w oddziale spadkowym i nadopiekuńczym dobór odpowiednich ludzi jest ważny, a porządne prowadzenie kasy sierocej i spraw dzierżaw gruntów sierocych oraz doprowadzenie hipotek sierocych do ładu jest doniosłe w skutkach, nie będzie się dziwił żalowi, jaki towarzyszy tak szczególnie uzdatnionemu pracownikowi przy opuszczeniu przez niego dotychczasowego posterunku. W dowód uznania dla p. oficyała niechaj przynajmniej te parę słów będą podziękowaniem z życzeniem: „Szczęść Mu Boże na nowej posadzie"!

Piotr Wlazło, naczelnik gminy w Liszkach.
Michał Wykas, wójt w Balicach.

Usuwanie się góry.

Z Sanoka donoszą:

Po srogiej zimie, nastąpiły przy tajaniu śniegów w górach wielkie roztopy. Woda śniegowa, szukając ujścia, nie mogąc zaś przebić skorupy lodowatej, wsiąkała w ziemię w każdą szczelinę, wskutek czego nastąpiły usuwania się stromych brzegów, urwisk, a nawet gór. Taki przypadek zauważyli mieszkańcy gminy Dussatyn. Góra od

---

Nowy
Żyd wieczny tułacz

122

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Chcę wobec przyjaciół naszego domu dać ci poznać moje nieodzowne na przyszłość postanowienie... A najprzód miałaś dotąd bardzo mylne i niezupełne wyobrażenie o mojej nad tobą władzy.

— Moja ciotko, zapewniam cię, że żadnego nie miałam, ani dostatecznego, ani błędnego wyobrażenia, bo nigdy o tem nie myślałam.

— To moja wina; powinnam była, zamiast pobłażać twoim kaprysom, dać ci mocniej poznać moją władzę; lecz nadeszła chwila, w której masz się poddać; rady i uwagi mych przyjaciół oświeciły mnie, spostrzegłam swój błąd... Twój charakter jest nieulegly, zbyt śmiały — trzeba, żeby się zmienił, rozumiesz mnie? a zmienić się musi w dobry, czy w zły sposób, zapewniam cię.

Na te słowa, wymówione ostro, wobec obcych osób, a do których ostrości jakby nic jej nie upoważniało, Adryanna dumnie podniosła głowę; jednakże, powściągając się, rzekła z uśmiechem:

— Moja ciotko, mówisz, że ja się odmienię... nic dziwnego! alboż mało bywa odmian, niekiedy nadzwyczajnie dziwnych...

Księżna przygryzła sobie usta.

— Szczera odmiana w postępowaniu... nigdy nie jest dziwną! — odrzekł zimne margrabia d' Aigrigny — przeciwnie, chwalebna i zbawienny daje przykład.

— Zbawienny? — podchwyciła Adryanna — nie zawsze... jeżeli naprzykład kto zamienia swoje wady... na występki...

— Co panna chcesz przez to powiedzieć? — zawołała księżna.

— Ja, moja ciotko, mówię o sobie; zarzucasz mi, że jestem nieuległa, zbyt śmiała... Gdybym przypadkiem... stać się miała obłudnicą złośliwą? Cóżby w tem było lepszego?... wolę pozostać przy twoich przywarach, które lubię, jak zepsute dzieci... Wiem przynajmniej, czem jestem... a kto wie, czembym się stała, gdyby mi przyszło do głowy zmienić się!

— Pomimo to, panno Adryanno — wtrącił baron Tripeaud tonem zarozumiałym i wyrokującym — nie możesz zaprzeczyć, że odmiana...

— Panie Tripeaud, ja mocno wierzę, że umiesz zamieniać wszelkiego rodzaju rzeczy na wszelkiego rodzaju korzyści — odrzekła Adryanna tonem oschłym, pogardliwym — ale kwestya ta pana nie dotyczy.

— Ależ, moja panno — rzekł finansista, czerpiąc odwagę w spojrzeniu księżny — zapominasz, że ja mam zaszczyt być twoim opiekunem przydanym i że...

— Wiem, że pan Tripeaud ma ten zaszczyt, ale nie wiem dlaczego — odrzekła Adryanna z podwójną dumą, nie patrząc nawet na barona. — Lecz nie idzie tu o rozwiązanie tej zagadki. Chciałabym, moja ciotko, wiedzieć o powodach i celu tego zebrania.

— Dowiesz się, moja panno, ja ci się wytłomaczę bardzo jasno, poprostu i krótko; poznasz cały plan postępowania, jakiego nadal masz się trzymać, a gdybyś nie chciała z należnem uszanowaniem być posłuszną moim rozkazom, będę wiedziała, co mi pozostaje czynić...

Niepodobna opisać wyniosłego tonu księżny, gdy wymawiała te słowa, na które wybuchnąć miała młoda dziewczyna, przywykła dotąd żyć do pewnego stopnia według swego upodobania; pomimo to, może wbrew życzeniu księżny, Adryanna, zamiast odpowiedzieć gniewnie, śmiało na nią patrząc, rzekła:

— Ależ to prawdziwe wypowiedzenie wojny; to bardzo zabawne...

— Nie idzie tu o wypowiedzenie wojny — odparł surowo pan d'Aigrigny, urażony szyderskim tonem panny Cardoville.

— A! mości książę! — podchwyciła Adryanna — pan byłeś niegdyś pułkownikiem, jesteś więc bardzo surowy względem żartów... Pan, co tyle winien jesteś wojnie... Pan, co z łaski wojny dowodziłeś pułkiem francuskim, walcząc wprzód przeciw Francyi... ma się rozumieć, aby poznać słabą stronę jej nieprzyjaciół...

Dalszy ciąg nastąpi.

strony Mikowa na obszarze, obejmującym około 300 morgów, stroma i wysoka, pokryta odwiecznym lasem, częścią buczyną, a częścią jedliną porosła, zaczęła się nagle usuwać na dół ku potokowi, płynącemu przez całą wieś Duszatyn środkiem, a wpadającemu do rzeki Osławy, tak, że w dolnej części potoku ujście jego całkiem się zamknęło, usunięta zaś ziemia razem z odwiecznym lasem utworzyła tam wał na 50 metrów wysoki. Wskutek tego utworzyła się kotlina, w której się wody potoku zbierają, tworząc olbrzymi basen, raczej górskie jezioro. Dotychczas potok nie wypełnił jeszcze tego basenu, bo co chwila kawał góry się usuwa, drzewa zaś wpadają w tę około 50 metrów głęboką otchłań, łamiąc i druzgocąc po drodze wszystko, a poziom wody podwyższa się ciągle. Skoro się basen wypełni, prawdopodobnie utworzy się na 50 metrów wysoki wodospad, albo, co gorsza, w razie gwałtownej ulewy woda rozerwie wał i całą masą runie na wieś, niżej położoną, zmiatając ją z powierzchni ziemi.

Koniec romantycznej sielanki.

Sprawa rozwodu Leopolda i Maryi Wölflingów.— Zawiedziony arcyksiążę. — Wytchnienie i otrzeźwienie na Rivierze. — Dwie sielanki. — Rychły koniec romansu. — „Dzieci przyrody". — Proces rozwodowy. — Widoki pojednania z dworem.

Jeszcze w grudniu z. r. pojawiła się w dziennikach wiedeńskich wiadomość, że Leopold Wölfling zamierza wziąć rozwód z byłą szansonetką, Maryą Adamović. Atoli mąż jej ogłosił za pośrednictwem swych adwokatów, w „Journal de Geneve", że wiadomość ta jest bezpodstawną. To jednak nie ulegało wątpliwości, iż pożycie domowe tej niedobranej pary wiele pozostawiało do życzenia. Wiadomą było rzeczą, że jednym z najważniejszych powodów, dla których b. arcyksiążę zmierził sobie stan małżeński, był wegetaryanizm, jakiemu żona jego się oddała i męża do tego dziwacznego trybu życia namówiła. Uczynił to był niechętnie, a potem, nie mogąc w żaden sposób wpłynąć na żonę, aby porzuciła dziwactwa, znudzony i strapiony wyjechał — jak wiadomo — na Rivierę, gdzie spędził święta i Nowy Rok.

Wölfling, za powrotem, ponowił swe żądania, a gdy ta niewzruszenie trwała w swym zamiarze, wniósł przez adwokata do sądu podanie o rozwód.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy, że dzieje romansu L. Wöflinga pozostają w pewnym związku z historyą miłosną siostry jego, Luizy hr. Montignoso. Gdy ta uciekła w r. 1903 z guwernerem swych synów, Gironem i zamieszkała w Genewie, arcyksiążę Leopold Ferdynand wiedział o zamiarach siostry i przyjechał wraz z Adamovićówną do Genewy, by towarzyszyć zbiegom.

Idylla b. królewiczowej saskiej nie trwała długo: kochankowie rozeszli się na zawsze. Luiza, wydawszy na świat córeczkę Monikę, zamieszkała w zacisznej willi, w Fiesole (we Włoszech), a Giren po pewnym czasie ożenił się z piękną Paryżanką.

Sielankę b. arcyksięcia z szansonetką uwieńczył legalny związek małżeński. Przedtem zrzekł się wszystkich praw i tytułów rodowych, przybrał nazwisko mieszczańskie, następnie wyrobił sobie obywatelstwo w Szwajcaryi, zapisał się na politechnikę w Szwajcaryi (miał wówczas już 34 lat) i należał do najpilniejszych słuchaczów. Studyował geologię, botanikę i meteorologię.

Fakt wyrzeczenia się własnowolnie, z popędów serca, prerogatyw członka domu cesarskiego i wielko-książęcego, sam w sobie jest pięknym; ale czy droga, na jaką wstąpił arcyksiążę, usianą została różami, czy doczekał się wymarzonego szczęścia? Dziś już wiemy, że nie.

Gdy Wölflingowa została wegetaryanką, poczęła teroryzować męża. Nie pozwalała mu golić się, strzydz włosów; wyglądał jak człowiek dziki. Razu pewnego spotkał Leopolda w Zurichu jeden z jego dawnych przyjaciół i nakłonił b. arcyksięcia do udania się do fryzyera, który się niemało natrudził, zanim mu się udało doprowadzić do porządku brodę i fryzurę p. Wölflinga. Ale gdy wrócił do Zeng (gdzie posiadał willę), żona wyprawiła mu scenę piekielną.

Wölflingowa była wegetaryanką skrajną, tj. nietylko przyjmowała pokarm wyłącznie roślinny, ale żyła wraz z mężem w zaciszu leśnem, jak prawdziwe „dziecię przyrody". Ludzie tacy chodzą w sandałach; nogi powyżej kolan obnażone. Kobiety noszą zwykle tuniki białe, dozwalające ciału zupełną swobodę ruchów. Mężczyzna ubiera rodzaj kostyumu cyklistów, barwy szaro-zielonej, z materyi grubej; ponieważ włosów nigdy nie strzyże, nie potrzebuje nosić kapelusza. Wegetaryanie jadają tylko rośliny i owoce; wszystko inne — ich zdaniem — szkodzi zdrowiu, a zatem i życiu.

Można sobie wyobrazić, co przecierpiał b. arcyksiążę, który przez 34 lat swego życia nawykł był do największych wygód, a jako wojskowy (pułkownik) do ścisłości i porządku. Spodziewał się, że żona jego będzie mu osładzała życie domowe, że będzie, jak przeciętna mieszczanka, spokojną i gospodarną, schludnie się ubierającą, że przy nim wykształci swój umysł. Tymczasem we wszystkiem tem zawiódł się srodze. Rezultat był ten, że Wölfling zdecydował się na rozwód.

Władze sądowe starały się (zwyczajem wszędzie w takich razach praktykowanym) pojednać poważnione strony. Rokowania prowadzone w gabinecie prezydenta trybunału, p. Roberta Fazy. Próby pojednania nie udały się. Adwokat L. Wölflinga, dr Lachenal, były prezydent konfederacyi szwajcarskiej, oświadczył, że obstaje stanowczo przy rozwodzie. Głównym argumentem, na jaki się adwokat powołał, była „niezgodność charakterów". Nawiasem nadmieniam, że małżeństwo było dotychczas bezdzietne.

Rozprawa rozwodowa była wyznaczona na 12 b. m. Przed rozprawą dr Lachenal prosił, aby uwolniono b. arcyksięcia od stawienia się osobiście. Trybunał nie zezwolił na to i odroczył rozprawę do dnia następnego. I tym razem nie był obecnym Wölfling, nie przybyła też p. Adamowicz, ani jej zastępca. Prezydent wyznaczył trzeci termin.

W międzyczasie zaszły nowe, nie oczekiwane wydarzenia, które stawiają w nowem świetle burzliwe i sielankowe życie eks-arcyksięcia.

Adamowicz oświadczyła jednemu z publicystów, że gotową jest przystać na rozwód, ale pod warunkami, które przedstawi trybunałowi.

Powiedziała, że Leopoldowi-Ferdynandowi sprzykrzyło się życie awanturnicze, jakie pędzi od lat 5, że chce wrócić na łono swej rodziny i odzyskać to, co dobrowolnie utracił — i to ma być głównym motywem rozwodu. Ona wzięła już rozbrat z wegetaryanizmem; prowadzi życie normalne, ubiera się starannie, nawet elegancko. Lecz Wölfling nie zważa na to: najwidoczniej pragnie przejednać rodzinę cesarską i powrócić do Austryi jako arcyksiążę.

Czy tak jest istotnie, za to ręczyć nie mogę; ale faktem jest, że dzienniki genewskie w ten sposób historyę całą przedstawiają. Bądźmy cierpliwi. Niedaleka przyszłość okaże, jaki będzie epilog fantastycznej idylli najstarszego syna w. księcia Toskańskiego.

Że Leopold Wöfling myśli teraz na seryo o powrocie na łono rodziny, dowodem tego, iż w żaden sposób nie chce stawić się osobiście przed trybunałem tutejszym i być przedmiotem ciekawości publiki, wypełniającej zazwyczaj salę widzów; nie chce doprowadzić do skandalu ostatecznego. Powiadają, że w ciągu ubiegłych lat wiele zaufanych osób dworu wiedeńskiego wpływało na Wölflinga, aby porzucił swe czcze fantazye i pojednał się z dworem i że te wpływy w ostatnich latach nie pozostawały bez skutku. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że tak jak ks. Luiza rozstała się swego czasu z Gironem, tak też i Leopold-Ferdynad puści w niepamięć swe fantastyczno-sentymentalne miłostki. Różnica jest ta, że skroni hr. Montignoso nigdy już nie uwieńczy korona królewska, a brat jej, mimo swych ekstrawagancyj, bądź co bądź nie zbyt ekscentrycznych — ma jeszcze drogę otwartą do odzyskania praw i prerogatyw księcia krwi.

Klub „wiecznej młodości".

Oryginalny klub amerykański.

W Webster City (w stanie Jowa) utworzyło się oryginalne stowarzyszenie, p. n. „Pierwsze stowarzyszenie wiecznej młodości", którego głównym celem jest przedłużenie życia ludzkiego. Ażeby urzeczywistnić to zadanie, stowarzyszenie oznaczyło kary pieniężne na tych członków, którzy łatwo poddają się wszelkim niedomaganiom, uważają się za ciężko chorych.

Podobno stowarzyszenie liczy obecnie kilkuset członków; niektóre punkty ustawy są rzeczywiście nader ciekawe. Oto np. co one głoszą:

„Każdy członek stowarzyszenia, który zachoruje i nie opuści łoża w ciągu trzech dni, zostanie skazany za pierwszym razem na 1—10 dolarów grzywny; za drugim razem będzie wykluczony na czas ograniczony, a za trzecim razem wykluczony zostanie na zawsze".

Jestto środek radykalny, albowiem tylko przez usuwanie chorych tworzy się klub istotnie zdrowych ludzi.

Drugi wszakże artykuł jeszcze „poważniej" traktuje tę sprawę i głosi:

„Wszyscy członkowie z chwilą zapisania się do klubu, powinni urbi et orbi głosić, że choroba, starość śmierć są złemi nawyknieniami, które należy zwalczać".

Humor amerykański ma cechy bardzo oryginalne.

Brylantowa szajka.

Sprawa kradzieży wojskowych, których głównych sprawców policya już aresztowała, przybiera rozmiary znacznie większe, aniżeli to z początku sądzono. Okazuje się bowiem, że brylantowa szajka rozpuściła swe sieci nie tylko po Krakowie, ale i po całym szeregu miast galicyjskich, w których stoją wojskowe załogi. Szajka ta była wprost genialnie zorganizowaną. Na czele jej stał niejaki Adolf Zabielański, rezydujący stale w Wiedniu. On był duszą całej szajki. On obliczał ewentualności, wyszukiwał ofiary, badał teren, najśmielszych on się dopuszczał kradzieży. Sposób kierowania całą szajką, umiejętność zacierania po sobie wszelkich śladów były wprost genialne. Świadczą one, że Zabielański, aczkolwiek jeszcze młody, osiągnął w kunszcie złodziejskim największą doskonałość.

Herszt bandy o pięciu nazwiskach.

Zabielański liczy obecnie lat 26. Urodzony w Rumunii, włada doskonale językiem rumuńskim. Przez dłuższy czas przebywał we wschodniej Galicyi i przyswoił sobie bardzo dobrze język polski i ruski, w ostatnich zaś latach nauczył się znakomicie języka niemieckiego. Włada więc ogółem czterema językami. Jest przy tem mężczyzną przystojnym, elegancko ułożonym, tak, że niktby nawet nie przypuszczał, iż jest on jednym z najniebezpieczniejszych złodziei.

Jak wspomnieliśmy, mieszkał on w Wiedniu. Wynajmował tam przy jednej z pryncypalnych ulic pokoik kawalerski, który sobie iście po książęcemu urządził. Pokój ten cały był zasłany dywanami i kilimami, wielkiej wartości, na zgrabnem biurku znajdowało się mnóstwo drobiazgów złotych i srebrnych. Wszystko to, całe urządzenie pokoju, pochodziło z kradzieży.

W kamienicy, w której Zabielański mieszkał, uważano go za chórzystę, za członka chóru w jednym z wiedeńskich teatrów. Mniemanie to powstało stąd, że Zabielański wychodził z domu zazwyczaj wieczorem, a wracał dopiero rano. Widziano go zresztą bawiącego się w pierwszorzędnych restauracyach w Wiedniu.

Tylko jedna rzecz mogła była zwrócić na niego uwagę. Oto Zabielański każdemu się inaczej przedstawiał. Używał więc nazwiska Nawałki, Wilczyńskiego i innych, jak się okazało, wszystko nazwiska swoich wspólników. To był jeden jedyny nieostrożny krok z jego strony, dzięki temu bowiem zdołano odkryć jego wspólników.

W jaki sposób sprawców wykryto?

Wykrycie tej szajki złodziejskiej, która przez trzy miesiące blisko uchylała się z pod rąk karzącej sprawiedliwości, jest ogromnie ciekawe. Świadczy ono bardzo pochlebnie o sprycie i energii naszych czynników policyjnych.

Przed kilku dniami podczas rewizyi w jednym z domów nierządu na Kaźmierzu znaleziono u jakiejś prostytutki trzy srebrne tabakierki, z wyrytemi na kopertach nazwiskami, jak się wydawało, oficerskiemi. Sprawdzono, że tabakierki te pochodziły rzeczywiście z kradzieży wojskowych. Już, zdało się, policya wpadła na trop szajki, która popełniła 17 kradzieży u wyższych wojskowych w Krakowie. Tymczasem nastąpiło

Z teatru.

(„Safanduły" W. Sardou. — „Pan Damazy" J. Blizińskiego. — Dwa pierwsze występy Ferdynanda Feldmana).

Wobec pełnej widowni rozpoczął gość lwowski rolą Fromentela swoje gościnne występy. Jakkolwiek sztuki, przygotowywane doraźnie, dla występów, już z samej konieczności stworzenia pospiesznie ensemblu, muszą mieć pewną, wyjątkową cechę niewykończonego rysunku, to przecież przedstawienie „Safandułów" było nader sprawne i udatne.

W takich to repryzach, złożonych po paru próbach, z uwzględnieniem najbardziej tych scen, które gościowi do oryentacyi są nieodzowne, dostrzedz można emulacyę artystów, pojętą w najszlachetniejszem znaczeniu wyrazu i przyczyniającą się w wyniku do stworzenia całości, mimo wyjątkowych warunków pracy i czasu, proporcyonalnie pełnej i artystycznej.

Gość, któremu zrazu jest cokolwiek nieswojo w nowem otoczeniu i wobec nowej widowni, stara się w miarę postępującej akcyi odnaleść siebie samego, odzyskać swój właściwy i całkowity ton i wpłynąć na pełny prąd swobody, bez której poczucia zawsze będzie miał w sobie świadomość niewypowiedzenia się aż do ostatniej kreski. Koledzy-artyści zaś, zwłaszcza ci, którzy wobec częściowej zmiany w obsadzie musieli w kilku razach opanować swe role, dokazują nieraz rzeczy nad podziw, stwarzając postacie silne, przeczute, wykończone.

Fromentel p. Feldmana daje sposobność zapoznania się już od pierwszych scen z indywidualnością artysty. Jego komizm, jest, że użyję tego określenia, wewnętrzny, ciepły, immanentny, wydobywający się w miarę gry spokojnie, naturalnie, jak gdyby bez wysiłku i zasługi — a nie posługuje się krzykliwym, błyskotliwym wyrazem teatralności. Najsilniej też wyraża się u artysty *vis comica* w sytuacyach, gdzie samą pozą, ruchem, nieznacznym giestem, jakąś niefrasobliwą *attitude* wydobywa się pełnia głębokiego, serdecznego humoru.

Mistrzowskim jest Feldman w rysunku pozornie drugorzędnych szczegółów, we frazowaniu drobnych eksklamacyj, w tych zaledwie uchwytnych przecinkach, kropkach i domyślnikach gry aktorskiej. Kreacye jego też są dlatego tak całe i jednolite, że u artysty nie widać tej czujnej kontroli, aby w każdej chwili pamiętać o przygotowanym i przewidzianym gieście lub szczególe, ale że postać, odrazu żywa i ujęta, wyraża się spontanicznie i konsekwentnie tak, jak się musi koniecznie rysować człowiek, którego życie wzięło się na chwilę w siebie.

Ten Fromentel, którego dusza siedzi ciągle w szlafroku wygody, ten Fromentel, ojciec utrapieńca Urbasia, ten Fromentel bez cienia buntu i obrazy własnej godności, zastępujący służącego w podpaleniu drew na kominku i monologujący przytem z bajeczną pogodą o fosforze, ten Fromentel wreszcie, biegnący bez ociągania się i leniwienia po lód dla chorej Małgorzaty — i wracający z poczerwieniałym nosem, ale z bryłą lodu na brzuszku — to przecież człowiek taki nam skądś znany, żywy, to taki sympatyczny safanduła.

W całokształcie tej postaci niepotrzebnie przerysowano szczegół z kilkunastoma niezapalającemi się zapałkami, z których ostatnia potarta odmiennie od poprzednich naraz się zapala, jakoteż i szczegół z drewienkiem, gdzie nadto nonszalantny syn, siedzący do ojca tyłem (nawet wobec takiego Fromentela rzecz nieładna) — uderza papę w łysinę. Jeżeli widz w tej chwili uczuwa przecież, że to może i trochę boli, to wrażenie komiczne nie jest czyste — jest zmącone.

Prawda i to, że synalek, Urbaś — p. Leszczyński — jest bardzo rozpustny. Sądziłbym, że oprócz tego, za bardzo junacki i za bardzo kwitnący — Urbaś bowiem, który wedle tekstu, jest od nocnych włóczęg „skurczony i żółty", przedstawił się nam na scenie krzepki i prosty, jak jodła tatrzańska. A nawet w chwili, kiedy rano wraca z kawiarni i ma być aż „oliwkowo-brunatny" — młodzieniaszek ten był tak niewymięty i świeży, jakby wstał od porannej toalety.

Doktor Vauclin p. Węgrzyna był doskonale jakobiński, nagły, energiczny i w charakterystyce nader plastyczny. Trudną tą kreacyą złożył p. Węgrzyn chlubne świadectwo swej pracy i swemu talentowi.

Margrabia de la Rochepéaus p. Andruszewskiego miał swobodny, pański gest i szlachetność.

Role p. Kosińskiego (Cavalier), p. Jednowskiego (książę), p. Mielewskiego, p. Stępowskiego i Bończy wypadły bardzo starannie i bardzo ładnie.

W rolach kobiecych odniosła wielki sukces p. Palińska, dając postać serdeczną, ujmującą i w akcencie dramatycznym bez zarzutu. Indywidualność p. Palińskiej znalazła tu świetne pole do wykazania skali swych zasobów artystycznych.

Znakomitą była p. Wolska, jako Rozalia. Artystka dała tu z niesłychaną brawurą i świetnem mistrzowstwem postać pierwszorzędną. Widownia darzyła p. Wolską rzęsistymi oklaskami przy podniesionej kurtynie.

Gościa, p. Feldmana i artystów wywoływano kilkakrotnie.

W „Panu Damazym" grał p. Feldman rejenta Bajdalskiego, który w porównaniu ze znaną nam kreacyą Kamińskiego, uderzył zupełnie samodzielną koncepcyą, tak, że dwie kreacye równych ról a różnych artystów, stanęły obok siebie godnie w jednej artystycznej parenteli. Szczupłość miejsca nie pozwala mi na obszerniejszą analizę tejże roli.

Zaznaczyć muszę wielką i skończoną kreacyę p. Zelwerowicza (Damazy) — oraz dwie role kobiece — jedną p. Borodzicz (Mańka), artystki, posiadającej niezrównany kunszt żywego słowa i czarującej melodyą rzeźbionej dykcyi, drugą p. Czechowskiej (Helena), oddaną z umiejętną i naturalną gradacyą rozwoju dziewczęcia-podlotka w pannę świadomą świata i swej niezbyt znowu naiwnej w rzeczach miłości — swady. Role p. Słubickiej (Żegocina), p. Wolskiej (Tykalska) wypadły bardzo dobrze. Pierwsza — silnie charakterystyczny typ zręcznej złośnicy — druga prześliczny i rzewny rysunek schodzącej już dziś postaci.

P. Sobiesław był wprost niezrównany. — P. Stanisławski i p. Mielewski dopełnili udatnej całości.

Zygmunt Kawecki.

rozczarowanie. Okradzeni wojskowi krakowscy nie rozpoznali ani jednej z nich, jako swoją własność, stwierdzili jednakże, że tabakierki te, sądząc po wyrytych na niej nazwiskach, należą do oficerów. I znowu policya znalazła się nad brzegiem przepaści. Zaczęto jednak badania prowadzić dalej i przekonano się, że tabakierki te pochodzą z kradzieży w Ołomuńcu. Inspektor Karcz wyjechał więc do Ołomuńca i wykrył tam złodzieja, w osobie Franciszka Góry, obecnie odbywającego służbę wojskową. W Krakowie aresztowano tymczasem Koronę i Schicha, u których również znaleziono pewne przedmioty z kradzieży oficerskich. Zakwestyonowane przedmioty w Ołomuńcu rozpoznali wojskowi krakowscy w części jako swoje.

Śledztwo weszło więc już na właściwe tory. Główni sprawcy, Góra i Korona, byli już w rękach policyi. Chodziło tylko o herszta bandy, ale i tego wkrótce wygrzebano na podstawie śledztwa z Górą. Inspektor Karcz udał się do Wiednia i w towarzystwie detektywów wiedeńskich aresztował o godzinie 5 rano we środę Zabielańskiego w jego własnem mieszkaniu. Zabielański oddany został sądowi wiedeńskiemu, który po śledztwie odstawi go do Krakowa.

Dalsze śledztwo.

Na podstawie rezultatów dotychczasowego śledztwa, które prowadzi komisarz Krupiński z inspektorem p. Bronisławem Karczem, zabrano się do zbadania całej sprawy. I już okazało się, że szajka, z Zabielańskim na czele, popełniała kradzieże wojskowe nietylko w Krakowie, ale także w Ołomuńcu i w kilku innych miastach galicyjskich. W przeciągu 3 miesięcy skradziono na szkodę wyższych wojskowych w Krakowie przedmioty, wartości ponad 12.000 koron, w Ołomuńcu wartości około 5000 koron, w kilku innych garnizonach galicyjskich na łączną kwotę około 20.000 koron.

Znaczną część skradzionych przedmiotów odebrano tak od sprawców, jak i od ich paserów. — Większą część jednakże sprytni złodzieje przetopili lub sprzedali.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 1 czerwca 1907.

Szkontrum głównej kasy miejskiej odbyło się dnia 29 maja w obecności prezydenta dra Lea, wiceprezydenta Chylińskiego, radców miejskich Birnbauma i Sulikowskiego. Komisya sprawdziła zgodność gotówki i efektów z wykazami wydziału obrachunkowego. Z powodów urlopowo-służbowych objął kontrolę głównej kasy miejskiej p. Stanisław Emilewicz, starszy adjunkt wydziału obrachunkowego.

Z teatru miejskiego. Od kilku lat nie grana sztuka Gorkiego: „Mieszczanie", ukaże się wznowiona w sobotę. Dzieło rosyjskiego pisarza doczekało się w Krakowie dziesięciu przedstawień — sobotnie zaś będzie jedenastem. W roli mieszczanina Bezsiemionowa wystąpi p. Feldman. Jestto jedna z najświetniejszych jego ról. Rolę Pierczychina, ptasznika, odtworzy p. Solski, po raz pierwszy w Krakowie. Z dawnej obsady pozostały przy rolach panie: Wolska, Arkawinówna i Jutkiewicz. Reszta ról otrzymała nowych wykonawców: Tietierew — p. M. Węgrzyn, Piotr — p. Stanisławski, Nił — p. J. Węgrzyn, Krawcowa — p. Łazarewicz oraz pp. Krysińska, Szymborski, Sokolicz i Grabowski w rolach pomniejszych.

Festyn. Dnia 2 czerwca br., a w razie niepogody w następną niedzielę, odbędzie się w Parku Krakowskim festyn na dochód Towarzystwa popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie, połączony z konkursem zdrowia i urody (troskliwie pielęgnowanych) dzieci od 4 do 8 lat. Ponieważ sprawa pielęgnowania młodego pokolenia obecnie szerszy ogół publiczności żywo zajmuje, przeto zarząd Towarzystwa spodziewa się, że licznym udziałem w festynie publiczność krakowska poprze usiłowania Towarzystwa, tem więcej, że celem urozmaicenia program festynu prócz właściwego konkursu obejmuje familijne przedstawienie w teatrze „Rozmaitości", tombolę kwiatową, wyścigi na łodziach i koncert muzyki 56 p. p.

Zbieranie składek. Otrzymujemy następujący list: „Wobec wiadomości od kilku dni kursujących po naszem mieście, że kursor Opidowicz, weteran z roku 1863/4, zbiera nielegalnie składki po lokalach publicznych, proszę o umieszczenie następującego oświadczenia: Kursor Opidowicz wskutek pozwolenia Magistratu z dnia 11 kwietnia 1907 L. 29639/07 IV zbiera legalnie składki na cele krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej. Chyba krakowskiej publiczności nie potrzeba przypominać przeszło ćwierć wieku trwającej nader błogiej działalności oświatowej krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Puszka, z którą chodzi Opidowicz, jest tak skonstruowaną, iż kursor własnowolnie w żaden sposób z niej grosza wyjąć nie może. *Ks. dr Stan. Spis*".

Zezwierzęcenie. Namiętność niejednokrotnie robi z człowieka zbrodniarza, popycha go w objęcia upadku i zbrodni. Aresztowano wczoraj w Krakowie 28-letniego Leona Thurna, kelnera bez zajęcia, który dopuścił się iście zwierzęcego czynu. Przyszedł on onegdaj do mieszkania jednego ze swoich znajomych, a nie zastawszy w domu nikogo, tylko małą, 4-letnią dziewczynkę, dopuścił się na niej shańbienia. I nietylko to. Hańbiąc niewinne dziewczątko, zaraził je przytem straszliwą chorobą weneryczną. Dopełniwszy zbrodni, uciekł. Dziewczynka zachorowała i opowiedziała o wszystkiem ojcu, który doniósł o tem policyi. Wczoraj zbrodniarz został aresztowany i jako chory odstawiony do szpitala św. Łazarza. Po wyjściu ze szpitala oddany zostanie w ręce sądu.

Głuchoniemy złodziej. Zdawałoby się, że człowiek, dotknięty takiem kalectwem, jak głucho-niemota, nie potrafi być zdolnym do zbrodni, a tymczasem okazuje się, że mają oni czasem zmysł do kradzieży taksamo rozwinięty, jak i inni, normalni ludzie. Wczoraj aresztowano w Krakowie 17-letniego głuchoniemego, Andrzeja Romeka. Skradł on onegdaj góralom, którzy przyjechali do Krakowa z drzewem, trzy guńki góralskie. Był nawet na tyle sprytnym, że nie sprzedawał ich odrazu, ale dopiero po kilku dniach. Ale właśnie, gdy je sprzedawał, został aresztowany. Dalibóg, co to teraz za czasy, jeżeli się już i głuchoniemi biorą do kradzieży!

Bestyalstwo. Powiedzenie, że w człowieku siedzi zawsze drapieżne zwierzę, jest, niestety, bardzo uzasadnione. Ustawicznie zdarzają się wypadki, które dobitnie stwierdzają słuszność tego zdania. Wczoraj aresztowano w Krakowie znanego pijaka Jakóba Małopolskiego za to, że w bestyalski sposób znęcał się nad własną żoną, z którą ma dwoje dzieci, a z którą już od miesiąca nie żyje, nie dając jej nic na utrzymanie. Zezwierzęconego małżonka zatrzymano w aresztach policyjnych.

Socyalista aż do śmierci. Antagonizm między stronnictwami narodowemi a partyą socyalistyczną zaczyna się już coraz częściej przejawiać w życiu codziennem, a to dzięki systemowi partyi, ujawniającemu się w przekonywaniu przeciwników zapomocą lasek i bicia. Wczoraj jeden z „oficerów" partyjnych, niejaki Władysław Miarczyński, spotkał się w jednym z szynków na Kleparzu z przeciwnikami politycznymi, robotnikami, którzy otwarcie i głośno rozmawiali o socyalistach, a nagabnięci, oświadczyli, że są demokratami i stoją na stanowisku narodowem. Miarczyński, nie mogąc im trafić do przekonania, że jeden jedyny Daszyński coś jeno w Krakowie wart, zaczął manifestować w zwyczajny sposób wolę ludu, mianowicie rzucił na nich stołkiem, połamał kilka krzeseł, aż wreszcie zabrał się do bicia ich po twarzach, wołając: „Oto, macie za Daszyńskiego! Nie pysknjcie na niego!" — Powstało olbrzymie zbiegowisko, zjawił się policyant, który rozindyczonego „towarzysza" chciał aresztować, ale Miarczyński stawił mu silny opór, tak, że dopiero dwóch policyantów zdołało go odprowadzić pod telegraf. Tam jeszcze Miarczyński się nie uspokoił, ale wołał: „Muszę z tem umrzeć, że jestem socyalistą!" — Ano trudno. Jak już z niego taki „zażarty" socyalista, to i policya nie pomoże.

Walne Zgromadzenie „Sokoła" podgórskiego odbędzie się dnia 9 czerwca o godz. 3 po południu.

Ku uczczeniu konstytucyi 3 maja odbył się we środę wieczór w szkole wydziałowej im. Henryka Sienkiewicza w Podgórzu uroczysty wieczorek, urządzony staraniem miejscowego „Ogniska" nauczycielskiego, a mianowicie pp. prezesa Jodłowskiego, dyrektora szkoły im. Kopernika i nauczyciela tej szkoły p. Ludwika Kumali. Słowo wstępne wypowiedział z polotem i siłą p. Karol Balicki. P. Jabłoński i Stercowa zbierali rzęsiste oklaski za doskonałe oddeklamowanie kilku przepięknych wierszy Asnyka. Produkcye chóru nauczycielskiego i orkiestry nauczycielskiej miejscowej, zorganizowanej przez p. Kumalę i już bardzo dobrze zgranej, zyskały ogólne uznanie. Bardzo pięknie wypadł duet pp. Wandy Karmańskiej i Madlównej. W wieczorku wzięło udział całe nauczycielstwo miejscowe i z okolicy, członkowie Rady miejskiej z burmistrzem i posłem Maryewskim na czele i mnóstwo zaproszonych gości.

Kradzieże kolejowe. W nocy z 28 na 29 maja z pociągu ciężarowego między Płaszowem a Podgórzem miastem skradli nieznani sprawcy 10 głów cukru i 8 klg. fig. Trzy głowy cukru ukryli w życie niedaleko stacyi, dwie w jakimś dole, resztę zaś zabrali. Schowane przez złodziei głowy znaleziono na drugi dzień, a ze złodziejami zaczęto śledztwo, które wydało dodatni rezultat. Aresztowano bowiem dwóch sprawców tych kradzieży, 20-letniego Walentego Kućmę i 62-letniego Jana Bartosisa. Główni sprawcy, 18-letni Józef Bartosik i 19-letni Michał Czernek, zdołali się ukryć. Aresztowany Bartosik już oddawna znany jest jako złodziej kolejowy. On to przed półtora rokiem spowodował wykolejenie się pociągu koło Płaszowa, za co odsiedział już karę w kryminale.

Kradzieże kolejowe zaczynają się więc znowu powtarzać. Urząd kolejowy z Płaszowa doniósł znowu policyi, że 17 maja skradziono z wagonu w Płaszowie skrzynkę jaj. Policya prowadzi śledztwo w tej sprawie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Mieszczanie".
Niedziela: „Nadzieja".

Repertuar Teatru ludowego.

W sobotę d. 1 czerwca o godz. 8-mej wieczór: „Tomcio Paluch" czyli „Siedmiomilowe buty".

Wybory do Rady państwa.

Okręg wiejski Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

Podgórze (godz. 1 w nocy). Znany wynik głosowania z powiatów krakowskiego i podgórskiego oraz z 20 miejscowości powiatu wielickiego (z dwóch miejscowości wynik głosowania niewiadomy). Ważnych głosów oddano 19.968; z tego otrzymali: dr Franciszek Bujak (kons.) 8261 głosów, Franciszek Wójcik (lud.) 6407, Zygmunt Klemensiewicz (soc.-dem.) 5280. Wybrani posłami dr **Franciszek Bujak i Franciszek Wójcik.**

Bochnia-Brzesko.

Bochnia. Na 41 miejscowości znany rezultat z 35 miejsc. Otrzymali: ks. Stojałowski (centr.) 5861 gł., Ruebenbauer (lud.) 6744, dr Górski (kons.) 4875. Wybór ks. Stojałowskiego i Ruebenbauera zapewniony.

Wybory w Liskowej przerwano z powodu nadużyć na korzyść dra Górskiego — na interwencyę posła Olszewskiego.

Bochnia. Znany wynik ogólny. Otrzymali: ks. Stojałowski (centr.) 7136, Ruebenbauer (lud.) 6227, dr Górski (kons.) 5884. Wybrani: **ks. Stojałowski i Ruebenbauer.**

Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice Liszki.

Chrzanów. Ważnych głosów oddano 16.982. Z tego otrzymali: Stanisław Stohandel (centr.) 6272, ks. Andrzej Szponder 5860. Kurowski (soc.) 4850. Wybrani posłami: **Stanisław Stohandel i ks. Andrzej Szponder.**

Tarnów.

Tarnów. Oddano 4 454 głosów. Z tego otrzymali: Dr Roger Battaglia (nar. dem.) 2 701, dr Drobner (soc. dem.) 1.753. Posłem wybrany bar. **dr Roger Battaglia.**

Biała-Żywiec-Kęty-Wadowice.

Biała. Głosowało 4 085 wyborców. Otrzymali: Dr Stanisław Łazarski (post. dem.) 2.476 głosów. Baltazar Bogucki (centrum) 1.609. Wybrany posłem **dr Stanisław Łazarski.**

Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ.

Nowy Sącz. Głosowało 5242 wyborców; z tego otrzymali: Dr. Ludomił German (nar. dem.) 2781 głosów, Kazimierz Kaczanowski (soc.-dem.) 2461. Wybrany został posłem **dr. Ludomił German.**

Tarnopol.

Tarnopol. Przy wczorajszym ściślejszym wyborze głosowało 4 668 wyborców. Rudolf Gall (dem.) otrzymał 2.905 głosów, ks. Włodzimierz Gromnicki (Ukrainiec) 1.763. Wybrany posłem **Rudolf Gall.**

Stryj-Kałusz.

Stryj. Oddano ważnych głosów 5865; z tego otrzymał Andrzej Moraczewski (soc. dem.) 3513 głosów, dr. Abraham Salz (syonista) 2352 gł. Wybrany posłem **Andrzej Moraczewski.**

Brzeżany-Baranówka-Rohatyn-Brzozdowce.

Brzeżany. Głosowało 4645 wyborców; otrzymał dr. Władysław Dulęba (Rada narod.) 3067, dr. Samuel Rapoport (syonista) 1478. Wybrany **dr. Władysław Dulęba.**

Brody-Łopatyn-Radziechów-Podkamień.

Brody. Głosowało 4833 wyborców; otrzymali Adolf Stand (syonista) 2585 głosów, dr Szymon Wolerner (demokr.) 2230 głosów. Wybrany **Adolf Stand.**

Przemyśl-Dubiecko-Mościska-Dobromil.

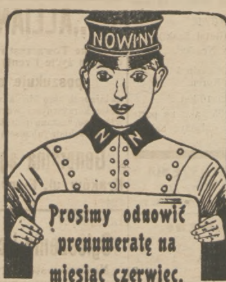
Przemyśl. Ważnych głosów oddano 33.948. Z tego otrzymał Grzegorz Cegliński, dyrektor gimnazyum w Przemyślu (Ukr.) 18.886, dr Władysław Czaykowski, marszałek Rady powiatowej (konserwatysta) 14.602, Nestorowicz (Starorusin) 460. — Wybrani posłami **Grzegorz Cegielski i dr Władysław Czaykowski.**

Brzeżany-Rohatyn-Żurawno-Bolechów.

Brzeżany. Według nadeszłych do godz. 1-szej w nocy depesz, głosowało w tym okręgu 32.702. Otrzymali: Dr Konstanty Lewicki (Ukr.) 13.358 głosów, dr Włodzimierz Dudykiewicz (Starorusin) 9206. Tymoteusz Staruch (samoistn. ukr.) 10.138. Z niektórych miejsc głosowania brak dotąd doniesień.

Prezydent Roosevelt przeciw miliarderom.

Nowy Jork. W Indianopolis wygłosił prezyd. Roosevelt mowę, w której podniósł sprawę utrzymania prawa własności. Zdaniem prezydenta prawo własności mniej jest zagrożone przez socyalistów i anarchistów, aniżeli przez nadużywanie ludzi bogatych. Żądać należy, aby rząd Unii miał prawo **kontroli kolei i wydawania akcyj i listów zastawnych.** W ten sposób najbardziej będzie możliwem zapobiedz nadmiernej kapitalizacyi. Domagajcie się tego — kończył prezydent swe przemówienie — od urzędników publicznych i przypominajcie bogaczom, że używając swego majątku, świadomi być muszą tego, że są tego majątku tylko zawiadowcami czyli publicznymi urzędnikami i że wszelkie **nadużycia** tak dla nich samych, jak i dla narodu są bardzo złowróżbne.



Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony,
już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Od 1 czerwca **żaden chłopiec**, roznoszący „Nowiny" **nie jest uprawniony** do inkasowania prenumeraty **i nie wolno mu przyjmować żadnych pieniędzy.**

Telegramy „Nowin".

Rewolucyjny związek wojskowy.

Petersburg. W kilku miastach nastąpił szereg aresztowań z powodu odkrycia rozgałęzionych związków rewolucyjnych wojskowych.

Oficyalne zaprzeczenia!

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna zaprzecza wiadomościom o rzekomych **usługach** ofiarowanych przez Niemcy w Kiauczau i **w sprawie autonomii Królestwa Polskiego**, jakoteż jakoby Niemcy z okazyi odbudowania floty rosyjskiej ubiegały się o znaczne dostawy, za co zobowiązać się miały do zrealizowania pożyczki rosyjskiej.

Bandytyzm w Finlandyi.

Helsingfors. Niedaleko stacyi Ruvola został napadnięty jeden fabrykant przez bandytów, którzy zamordowali jego woźnicę. Sprawcy, zrabowawszy 67.000 marek, zdołali umknąć.

Ustawy małżeńskie we Francyi.

Paryż. Izba przyjęła projekt ustawy, wedle której małżeństwo **szwagra ze szwagrową jest dopuszczalne.** Również przyjęła Izba ustawę, zmieniającą sposób liczenia 10 miesięcznego terminu zwłoki dla rozwiedzionej kobiety, chcącej drugi raz wyjść za mąż.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej:
Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, wzrastająca temperatura, równomiernie się utrzymująca pogoda.

Polska u stóp Chrystusa.

wedle obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w **kolorach** nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
św. Jana 6, (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 8 Koron.

Na porto 1 sztuki 10 hal.
Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 34d

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 289

„ALLIANZ"

akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty w Wiedniu.

poszukuje osób

nadających się do akwizycyi, pod nader korzystnymi warunkami. Nowicyusze zostaną pouczeni. — Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje

Generalna agencya
Kraków, ul. Floryańska 10
524

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Japońska ozdoba kwiatowa „Blitzmischung".

Kto chce ozdobić szybko swe okna, balkon, altanę, nagie ściany itp. przyjemną zielenią i kwiatami, niechaj wysieje nasienie Józefa Schäfera japońskiej ozdoby kwiatowej „Blitzmischung". Wedle wskazówki dołączonej do każdej przesyłki wschodzi nasienie po 4 dniach a wtedy rośliny w krótkim czasie wspaniale się wydają na wszystkich nagich i nieznacznych miejscach. Nasienie może być także wysiane w pokoju w doniczkach.

Wysyłam 1 paczkę za złr. 1.10, 5 paczek za 4.60 złr., 10 paczek 8.50 złr. Za zaliczką za wyższe porto 12½ ct. więcej. 505

Józef Schäfer, w Pradze, Tischlergasse 33 Z.
C. k. nadworny dostawca Jego Wys. Arcyksięcia Ferdynanda d'Este.
handel dowozowy zagranicznych nasion i roślin (główny handel w Dreźnie)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panny potrzebne do szycia. Rynek, Linia A-B 1. 45, I piętro. 512

Do sprzedania.

Wolant na 6 osób gik na 2 osoby obydwa wózki w najlepszym stanie za bezcen do sprzedania **Prądnik czerwony 107** ostatni dom na lewo. 520

Dwór 11 klm. od Bochni, przy gościńcu, mający 78 mórg gruntu z tego 16 mórg lasu, z inwentarzem żywym i martwym do sprzedania. Cena 29.000 złr., w tem 13.000 złr. długu bankowego; dopłata tylko 16 000 złr. Może także być wydzierżawiony. Wiadomość: między godz 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Panienka lub starsza panna umiejąca szyć lub haftować, potrzebna zaraz do pomocy sklepowej. Wiadomość: Rynek linia A-B 45, I. p. Zgłoszenia z prowincyi mają pierwszeństwo. 508

L. 9360/07

Ogłoszenie licytacyi

Magistrat stoł. król. m. Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Sławkowskiej.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 14 czerwca, 1907 r. (piątek) godz. 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego.

Wadyum wynosi 500 koron. Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądnąć w biurze Budownictwa miejsk., gdzie również otrzymać można wykaz robót objętych licytacyą.

Kraków 22 maja 1907.

Leo.

Zmiana Lokalu.

Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.

Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**

OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.

Filie sprzedaży pism na naszych straganach: **Mały Rynek i Wolnica**, oraz kiosk narożnik ul. **Dietla i Krakowskiej**.

A. LARISCH

Kraków, ul. Szewska Nr. 19
poleca
Aparaty fotograficzne
najnowsze modele po fabrycznych cenach.
Atelierportretowe i ciemnice
bezpłatnie do użytku
423 moich P. T. odbiorców.
Roboty amatorskie po najniższych cenach.

NA RATY!!

Zegary
każdemu,

jakoteż biżuterye w złocie i srebrze wysyła na raty od 3 koron wyżej

Dom eksport. zegarów (Uhren-Versandhaus) Mendl,
Wiedeń IX I. 456
Porzellangasse Nr. 25.
Cenniki darmo za opłatą porta.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej

55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**

Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.

Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 18

Wszystkie artykuły

wchodzące w zakres handlu towarów kolonialnych wysyła handel pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 487

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
481

STORY

patyczkowe, automatyczne, żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach poleca **fabryka rolet i żaluzyj**

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
w Krakowie, Zwierzyniecka L. 8.

PASTY, KREMY

Lakiery i Apretury, do odświeżania i konserwowania wszelakiego obuwia. Znakomite wyroby **krajowych fabryk „Iskra" i „Stan. Hefa"**, również oryginalne angielskie i francuskie Czernidła do obuwia. — Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą. — **Lakiery do kapeluszy słomkowych**

polecają 443

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,
polecają
Pracownię szat liturgicznych,
Materye kościelne,
Galony jedwabne, szychowe i złote, 299
Hafty i koronki kościelne.

Krakowianka
Czekolada mleczna
na sposób szwajcarski
wyrób własny poleca
A. Piasecki, Długa 10
ul. Floryańska 2, 89
Hotel Drezdeński, Kraków.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy
M. Jawornicki Kraków

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz
Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich
pod firmą
L. MAKOWSKI

Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6

wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 405

Najwyższe odznaczenie światowe!

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON
„Rangalla Cejlon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat. 510

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojsara w Krakowie.